Nr. 232. We Lwowie Czwartek dnia 11. Października 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 10. października.

Sejm węgierski ubił w jednym dniu senzacyjną sprawę z policjantami i deputowanym Helfym. Według przyrzeczenia minister Tisza przesłał na ręce prezydenta Izby p. Ghyczy'ego, pisemne objaśnienie całego zajścia, zestawione niby na podstawie śledztwa. Skonstatowano, że wicenaczelnik policji Batiz celem niewpadającego w oczy obserwowania niektórych zajść po szynkach, posłał na ulicę Kisfalady, czterech posługaczy publicznych z rozkazem oczekiwania go tamże. Dla lepszego orjentowania powiedział im, że w tej samej ulicy mieszka deputowany Helfy. Posługacze nie zrozumieli tego ostatniego szczegółu, i udali się do samego pomieszkania Helfy'ego, gdzie im dano wina. Widząc, że Batiz nie nadchodzi, oddalili się.

Po odczytaniu tego pisma zabrał głos Helfy, i w bardzo ostry sposób zadał kłam całemu przedstawieniu faktu, zapytując, ażali na Węgrzech zamiast prawa panuje samowola ministerjalna? Posługacze przysłani nie byli pijani, ani nie dawano im wina, ani też nie byli to prości posługacze. Przeciwnie wykazali się jako ajenci władzy legitymacją podpisaną przez naczelnika miasta Thaisza. Jeżeli w kraju panuje system szpiegowski, a nie prawo, natenczas konfiskaty broni na nic się nie przydadzą, bo w takim razie każda kosa, każdy sierp zamieni się w broń.

Huczne oklaski i brawa z galerji, połączone z okrzykami „precz z despotami," towarzyszyły tym słowom. Prezydent Ghyczy musiał wezwać galerje do spokoju.

Tisza w obronie rządu zaprzeczył ponownie, jakoby mniemany dozór policyjny zarządzony był z wiedzą ministrów, i dodał, że policja węgierska nie należy wprawdzie do najlepszych, ale też z drugiej strony nie jest tak niezręczną, aby chcąc kogoś obserwować, sama udaremniała to zbyt jawną obserwacją. „Życzę każdemu — powiedział Tisza, aby się tak wystrzegał niezręczności, jak rząd. Jestto obowiązkiem rządu, w interesie bezpieczeństwa państwa, w danych okolicznościach pewne indywidua stawić pod dozór policyjny, ale ztąd nie wynika jeszcze, aby panował system szpiegowski i absolutyzm. Wnoszę tedy przejście do porządku dziennego."

Hr. Apponyi ze stronnictwa konserwatywnego uważa zdarzenie za zbyt wielkiej wagi, aby mogło być zbyte przejściem do porządku dziennego, wnosi tedy, aby sprawozdanie rządu przekazano do komisji mandackiej, tj. tej, która się zajmuje sprawami nietykalności i nieodpowiedzialności posłów. Br. Simonyi (z lewicy) popiera ten wniosek, łącząc się wywodem swoim z argumentacją Helfy'ego.

Mocsary z lewicy zgadza się z wnioskiem Apponyiego i żąda, aby komisja mandacka zawezwała świadków na sprawdzenie faktów. Popierają to deputowani Paczolay i Iwor Kaas z lewicy. Natomiast Pulszky oświadcza się za przejściem do porządku dziennego, podobnież Szlavy, który w wypadku danym nie widzi naruszenia prawa nietykalności poselskiej, ponieważ minister oświadcza, że stało się ono bez wiedzy i woli władzy, a nikt nie ma prawa wątpić o prawdzie oświadczeń rządu. Wtargnięcie do pomieszkania posła jest przestępstwem, którego ukaranie rząd z pewnością zarządzi. Vidliczkay z lewicy zwraca się przeciwko wnioskowi Pulszky'ego, poczem prezydent ministrów Tisza konstatuje że sprawa dotycząca nietykalności poselskiej zdaje mu się być załatwioną, kwestja zaś o naruszenie prawa domu nie należy przed sejm. Benjamin Kallay (konserwatysta) mniema, że karygodnemi są te organa, które dla wykonania tak delikatnych poleceń jak dozór policyjny, używają indywiduów niezręcznych. Zgadza się więc z wnioskiem Apponyi'ego. Dezydery Szilagyi w dłuższej przemowie zbija wywody Kallay'a, Apponyi'ego i Mocsarego. A gdy jeszcze Helfy i Bujanovich zabierali głos, więc Tisza widział się zmuszonym przemawiać po raz trzeci. Zamknięto następnie dyskusje, i bardzo znaczną większością przyjęto wniosek o przejście do porządku dziennego.

Jak widzimy z tego przedstawienia telegraficznego, rząd wyszedł bez szwanku parlamentarnego z tej przykrej sprawy, ale czy utrzyma on powagę swoją w kraju, jeżeli polityka jego pozostanie w tych samych prądach, co dotychczas, to wielkie pytanie. Jak słychać, nie tylko Helfy był postawiony pod obserwację policyjną, jako podejrzany o udział w awanturze siedmiogrodzkiej, lecz także inni członkowie skrajnej lewicy: Ernest Simonyi i br. Kaas, a nadto obywatele Baldacsy, Otton Herman, konsulat turecki, klub niezawisłych i redakcja dziennika *Egyetertes*. Żywioły tego rodzaju nie dadzą się zieść w kaszy, a ruszać się umieją, i masy w całym kraju idą za niemi.

O udziale i autorstwie Polaków cicho dzisiaj zupełnie. W innem miejscu podajemy oświadczenie stowarzyszenia polskiego w Peszcie.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Warszawa 6. października.

(M) Pogłoski o wyjeździe Kotzebuego do głównej kwatery i o zamianowaniu na jego miejsce Barjatyńskiego, przemieszkującego od dawna w Skierniewicach, coraz uporczywiej krążą, choć nie ma jeszcze nic pewnego o tej zmianie. Co do osoby Barjatyńskiego, zachodzą pewne obawy w najwyższych sferach rządowych wojskowych. Chociaż bowiem Barjatyński znajduje się w poufałych stosunkach z samym carem, jednak ponieważ jest człowiekiem gwałtownego i awanturniczego charakteru, obawiają się przeto, aby w tak ważnej chwili i na tak ważnem miejscu nie wypłatał jakiego niespodziewanego figla, trzeba też wiedzieć, że Barjatyński jest ubogi, z łaski mieszka w Skierniewicach i żyje z osobistej szkatuły cara. Uważa on się za pokrzywdzonego, był bowiem pewny, że po śmierci Berga zostanie mianowany jenerał-gubernatorem warszawskim, a że go to ominęło, nienawidzi Kotzebuego i wszystkich w ogóle Niemców.

Mamy tu w Warszawie nowy ciężar. Władze moskiewskie rozmieszczają rannych po domach prywatnych przymusowym sposobem. Gdyby ci ranni byli Polacy, to niezawodnie mieszkańcy ze skwapliwością przyjęliby ich pod swój dach, boć to są ofiary nasze, ale wpuszczać do domów swoich Moskali, połączone jest z niezmierną przykrością i każdy wolałby już jaką składką obronić się od tych gości. Niektórym gospodarzom domów, już policja zapowiedziała o pomieszczeniu u nich rannych.

Oprócz tego, tak, jak donosiłem w jednej z poprzednich korespondencyj, rząd w różnych miejscowościach Kongresówki zakłada kosztem gmin szpitale dla rannych; taki szpital na 500 łóżek został już otwarty w Górze Kalwarji. Przybyli z Moskwy i Petersburga opowiadają o nowych aresztowaniach w tych miastach. Jak wieść niesie, miano podobno pochwytać transporty z bronią dla nihilistów, a co gorsza dla rządu moskiewskiego, — pomimo aresztowań i różnych odkryć, organizacja nihilistów tak jest szeroko urządzona, że bynajmniej wpadnięcie na trop policji, nie zatrzymuje całej nihilistycznej pracy w biegu. W Petersburgu i Moskwie głośno mówią o bliskim wybuchu. Podaję także krążącą wieść, z wszelkiem zastrzeżeniem, podług której wkrótce ma wyjść odezwa od „rządu rewolucyjnego moskiewskiego" do Polaków, w której mają wzywać tych ostatnich w razie wybuchu w Moskwie do powstania w Polsce, celem odzyskania niepodległości dla naszego kraju, któremu granic młoda i wyswobodzająca się Rossja nie może, nie chce i nie będzie zakreślać...

Głośno tu mówią, że gdyby się tylko gdzie w Moskwie pokazały ruchy, wojsko pruskie stojące nad granicą natychmiast wejdzie do Kongresówki i Litwy; pod tym względem komendanci wojsk pruskich mają już podobno najwyraźniejsze rozkazy. Wkrótce wszystkiego moskiewskiego wojska w Kongresówce całej nie będzie i 50.000.

Przegląd polityczny

Ważnem jest zwrot gazet moskiewskich w kwestji wojny obecnej. Już nawet *Gołos* przyznaje, że wojna jest niepopularną, że z wyjątkiem garstki inteligencji na współkę z figurami rządowemi, które *ex officio* zmuszone są walić w bęben patrjotyczny, w kraju nie widać najmniejszego zapału i że owszem, zamiast zapału panuje kompletna obojętność i niechęć. Wszystko to jest w rażącej sprzeczności z tem, co dawniej głosiły gazety moskiewskie, trąbiąc co sił stanie, że lud idzie ręka w rękę z rządem, że cała Moskwa, począwszy od mużyka aż do najpierwszego grafa, jak jeden człowiek powstanie na głos ubóstwianego monarchy i pójdzie na wojnę krzyżową, bo wojna z niewiernymi jest świętem posłannictwem Moskwy, jest jej posłannictwem historycznem" i t. d. Mieliśmy zatem słuszność, utrzymując od samego początku, że zapał do wojny był tylko komedją, że wszystkie za wojną adresy od chłopów i różnych innych stanów, były także komedją, której reżyserem była policja. Feljetonista *Gołosu* jęcząc nad brakiem patrjotyzmu wyraźnie powiada: „Myliłby się ten mocno, ktoby sądził, iż chłop nasz interesuje się tą wojną. Nie wojna mu w głowie, lecz praca, lecz wieczna nędza spowodowana przeciążeniem podatkami, złą administracją, samowolą czynowników. Chłop nasz żąda, by go zostawiono w spokoju, by mógł zarobić na życie, by dzieci jego nie zginęły z głodu". Szczególnie stronnictwo, które wywołało wojnę, jest głośno przeklinanem. Pan Aksaków, ów maleńki Mirabeau moskiewski, tak zwiesił uszy, że już ani słychać o nim. Twierdzić można na pewno, że byle pierwsze lepsze zwycięstwo, byle z jakimtakim honorem mógł rząd wycofać się z kontaktu z różnemi Osmanami, a pospieszy zawrzeć pokój jak najrychlej; bo pieniędzy brak, wojska już poczyna brakować, lud prosty w nędzy i gotów nietylko odmówić podatków ale i rekruta. Nihiliści zacierają ręce, patrząc na kaszę, jaką rząd sobie nawarzył.

— Dziennik turecki *Wakit* zajmujący się kwestją medjacji, w nowym swoim artykule występuje przeciw Anglji i Austrji. „Gdyby oba te państwa nie były wmięszały się — pisze — to armja ottomańska pomaszerowałaby na Belgrad i tam stłumiłaby wszelką dalszą ochotę do wytwarzania niepokojów; gdy tymczasem teraz, kiedy, jak się zdaje, Plewna jest punktem, od którego zawisł los obecnej walki, Austrja pomimo najuroczystszych zapewnień, rozwiązała ręce Serbji i przez to daje wrogowi sposobność do zajęcia stanowczej pozycji na właściwej odwrotowej linji armji Osmana paszy. Czy może to być cierpianem i czy możemy zapomnieć, że Austrja nakłoniła nas do powstrzymania się od zajęcia księstw naddunajskich we właściwym czasie, przez co naszej drugiej ojczyźnie zaoszczędzilibyśmy okropności wojny? Tym sposobem Austrja wyrządziła nam większą niedogodność ani żeli, gdyby wojnę wypowiedziała. Na przyszłość będziemy się pilnować, byśmy się znowu nie wplątali w podobne intrygi".

Gladstone oczyścił się wprawdzie poniekąd z zarzutu, jakoby w znanym swym liście do p. Negropontis podburzał Greków do wojny z Turcją; ale ten grecki kupiec w Konstantynopolu, jak się okazuje, nie był jedynym korespondentem byłego brytańskiego pierwszego ministra. *Mémorial Diplom.* dowiaduje się, iż w rękach pewnego angielskiego poddanego, noszącego szlachecki tytuł, nadany mu przez króla Grecji i zamieszkałego na wyspie Scio, znajdują się pisma w wysokim stopniu kompromitujące Gladstona. Najdokładniej było ułożonem, że we trzy dni po zajęciu Plewny przez Moskali, Grecy zaatakują Turcję. Tylko zwycięstwa tureckie udaremniły ten plan, którego pierwszym twórcą był Gladstone. *Mémorial Diplom.* jest zdania, iż niemożebnem będzie dla Gladstona zaprzeczenie tym faktom, zaczerpniętym ze źródła najautentyczniejszego.

— Londyński tygodnik *Vanity Fair* zapewnia, że rozpowszechniona pogłoska, jakoby członek parlamentu Mr. Butler Johnstone, spisek mający na celu wtargnięcie z Siedmiogrodu do Rumunji popierał, lub brał w nim udział, lub, że dawał na ten cel pieniądze, najzupełniej rozmija się z prawdą i oświadcza, że wiadomość ta nie ma żadnej podstawy.

— Wyraz neutralność podczas obecnej wojny, najrozmaiciej przez mocarstwa bywa pojmowany. Tak niektóre np. nie mają nic przeciw temu, gdy broń i amunicja pod tytułem „sucharów" transportuje się ich kolejami na plac boju. Inne znowu, jak np. Szwecja pojmują neutralność inaczej. Na rachunek moskiewski zamówiono w Finlandji karabiny w fabrykach szwedzkich. Ale przy transporcie ich na miejsce przeznaczenia, władze szwedzkie skonfiskowały przesyłkę jako kontrabandę wojenną.

— Paryski dziennik *Temps* zestawił listę kandydatów tak republikańskich jak i konserwatywnych, w której znajdujemy, że w liczbie 490 kandydatów urzędowych znajduje się 240 bonapartystów, 98 legitymistów, 27 orleanistów i 125 monarchistów bez stanowczej barwy; oprócz tego jeszcze 31 bonapartystów współzawodniczy z kandydatami urzędowymi.

Interesującym jest następujący wypadek jako charakteryzujący usposobienie armji. Hrabia Roy, podpułkownik 7. pułku jest republikańskim kandydatem w Var sur-Aube. Pewnego dnia wzywa go minister wojny i doradza, by się podał do dymisji. Hr. Roy sprzeciwia się temu i posyła ministrowi swoje wyznanie wiary, ażeby udowodnić, iż ani jednem słowem nie dotknął konstytucyjnych prerogatyw marszałka. Na niejaki czas sprawa przycicha. Ale Fourtou tak ciągle kładzie w uszy swemu koledze ministrowi wojny, że szanse hrabiego Roy wzmagają się, iż ten w końcu otrzymuje dymisję. Teraz nie ma już wątpliwości, że zostanie wybrany.

Nowy cyrkularz ministra Fourtou zabrania głośnego czytania w kawiarniach dzienników, broszur i politycznych wyznań wiary, dalej zabrania rozdawania pism i przylepiania plakatów na ścianach.

Sultan Abdul Hamid po ostatnim pochodzie do meczetu miał przemowę do trzech nowo utworzono batalionów milicji. Oddawał on największe pochwały waleczności wojska i wyraził nadzieję, że naród turecki da dowody tej samej dzielności i wytrwałości, jeśli po świetnie zawartym pokoju przyjdzie zaprowadzić reformy, od których powodzenia zależy pomyślność i przyszłość państwa.

Wojna.

Gdy plan Mehemeta Alego, mający na celu przełamanie armji następcy tronu pod Bejin Vrboka, nie udało się, i gdy nadto tej ostatniej skutkiem otrzymanych w tymże czasie posiłków stało się rzeczą niemożliwą, nietylko bronić linji nad Jantrą korzystnemi i silnemi pozycjami, ale także podjąć na nowo ofenzywę w kierunku Ruszczuku, to wobec tego nawet świeżo mianowany generalissimus armji tureckiej Suliman pasza, znany z tego, że nie uznaje przeszkód w raz przedsięwziętym pochodzie, nawet on, powtarzamy, musiał odwrót na linję Lomu, akceptować jako fakt dokonany. Jego ustawienie się koło Jovan Ciftlik na lewym brzegu Lomu, z oparciem prawego skrzydła o Ruszczuk, lewego o silne pozycje na prawym brzegu Lomu aż na południe do Kacaljewa, podczas gdy tyły ma zasłonięte Rasgradem, rozłożenie się to posiada wszystkie korzyści znakomitej linji obronnej. Trudności w zaprowiantowywaniu armji, które pierwej Mehemet Alemu nie mało przeszkadzały w pochodzie ku Jantrze, obecnie, skutkiem zbliżenia się Sulimana ku czworobokowi fortecznemu, są w wielkiej części usunięte.

Ażeby Moskale zdołali przełamać silne pozycje tureckie nad środkowym Lomem, o tem na serjo nie można myśleć nawet. Wobec tego nie stoi podobno ofenzywie moskiewskiej inna droga otworem, jeno szeroki gościniec z Bieli do Ruszczuka, i wzdłuż pobrzeża Dunaju koło Pirgos. Przypuśćmy jednak, że luki w trzech korpusach armji następcy tronu zostały zapełnione przybyłemi posiłkami, że dalej jak sądzą w tureckiej kwaterze głównej, z armji oblęgającej Plewnę, wydzielono i przesłano cichaczem naśiednikowi znaczne siły, że nakoniec owe korpusy moskiewskie świeżo przez Dunaj pchnięte, również do jego armji przyłączone zostały, to jednak nawet w takim razie atak Moskali na tej dość wąskiej, nadto przez pozycje tureckie koło Jovan Ciftlik flankowanej linji ku Ruszczukowi, zdaje się być wcale niebezpiecznem przedsięwzięciem. Kilka nieznacznych starć ostatnich na zachód od Jovan Ciftliku były prawdopodobnie przez następcę tronu przedsięwzięte celem rozpoznania sił rozłożonej tam armji Solimana.

Jeśli ta rzeczywiście dochodzi do stu tysięcy, o czem powątpiewać na razie nie ma przyczyny, to na każdy wypadek może ona na swoich wyśmienitych pozycjach śmiało oczekiwać ataku ze strony Moskali, którzy go podjąć muszą, choćby nawet z pominięciem przemawiających przeciw temu względów strategicznych. Rzecz bowiem jasna, że nie mogą oni zająć leż zimowych, nie rozprawiwszy się pierwej z armją turecką w stanowczej bitwie. Tymczasem Allah ze swojej strony robi, co może, byle dopomódz swoim prawowiernym. Podobnie jak na początku kampanji operacje moskiewskie były niezmiernie utrudnione i spóźniały się skutkiem niebywale wysokiego i długo trwającego stanu wody w Dunaju, tak teraz znowu przeszkadzają ofenzywie moskiewskiej w Bułgarji ciągłe niemal deszcze. Od kilku dni szczególnie panują na prawym i lewym brzegu Dunaju szalone burze gradowe, i skutkiem nich rzeka jest tak wzburzoną, że mosty moskiewskie pod Sistową i Nikopolem są dla pociągów nie do przebycia. Również gęste mgły zalegały cały horyzont, co wcale nie pomaga większym operacjom. Nakoniec nieustające deszcze rozmiękczyły ziemię do tego stopnia, że artylerja i wozy amunicyjne jeno z największym wysiłkiem zwolna poruszać się mogą. Małe poboczne rzeczki Dunaju wystąpiły z łożysk i pozrywały wszędzie mosty, a moczary, które przez lato były suche, teraz znowu zapełniają się wodą i rozszerzają z dniem każdym. W takich warunkach, być może okaże się niebawem że Moskale spóźnili się fatalnie z podjęciem ofenzywy, jak już podobnie z drugiej strony i Mehemet Ali zawinił, zwlekając niepotrzebnie swoje wystąpienie zaczepne. Atoli Mehemeta Alego może od biedy to jeszcze po części uniewinić, że bułgarska jesień i zima zaszkodzi więcej armji moskiewskiej, aniżeli najkrwawsze zwycięstwa tureckie. Zresztą, jak niektórzy twierdzą, usunięcie jego spowodowała nie tyle nieudała ofenzywa, jak raczej podobno intrygi angielskie, które swojego czasu wysadziły były z siodła Abdul Kerima. Powiadają mianowicie, że Mehemet Ali miał się raz w przytomności moskiewskiego parlamentarza, hr. Szeremetjewa i dwu Anglików, gdy mowa była o toczącej się wojnie, w ten sposób wyrazić: „Wiemy wszyscy bardzo dobrze, że nawet na wypadek, gdy wyjdziemy z wojny tej zwycięsko, Turcja w rezultacie zyska nader mało. Anglicy jedni są tymi, którzy nas do wojny popchnęli." Oczywiście, te słowa nierozważne serdara doszły niebawem do Konstantynopola i Londynu, i w kilka dni potem nastąpiło jego usunięcie i powołanie do Stambułu.

HENRYKA

przez

ERNESTA DAUDET.

[Fragmenta z dziennika Markiza de Boisguerny deputowanego.]

(Ciąg dalszy.)

Od kilku tygodni spotykałem ją często w towarzystwach. Nie łudzę się, gdy powiem, że wywieramy na siebie wzajemnie jakiś tajemniczy, niepojęty wpływ, któryby ona chciała rozszerzyć i wzmocnić.

Wszędzie, gdzie tylko się z nią zejdę, jej wzrok prześladuje mnie uparcie, a taka w nim bezdenna głębia, tyle nieodgadnionych, płomiennych pragnień tli się w jej ciemnych źrenicach, że mimowolnie wywołują one dziwny jakiś niepokój w mej duszy. Nie szukałem sposobności zbliżenia się do niej, i dotąd nigdy zachęcającego słowa nie słyszałem z jej ust. Wczoraj wieczór dopiero to życzenie wypowiedziane rozkazującym tonem zmięszało mnie. W piękności pani d'Athol przebija zwodniczy powab zmysłowy, wzniecający pragnienia rozkoszy. Dusza uniesiona więcej idealną niż materjalną miłością potrafi się oprzeć takiemu powabowi, albo nawet nie odczuć go wcale. Lecz mając rękojmię przyszłego szczęścia tej miłości ustaje już to wyłączne zajęcie się nią, wywołane niepewnością zwycięztwa, zmysły natomiast podrażnione walką, bezwiednie domagają się praw swoich. Nie byłem i ja wolnym od tych wrażeń, a szacunek, jaki dla Henryki czułem, potęgował jeszcze władzę pani d'Athol nademną, usiłującą ujarzmić mnie bezwzględnie.

Wysłuchawszy ją z uprzejmością, mówiłem też pochylony ku niej z kolei, trochę wzruszony i rozpłomieniony widokiem jej doskonałych kształtów. Zamienialiśmy z sobą żarzące spojrzenia, lecz siliiliśmy się trawiącego nas ognia nie rozdmuchiwać. Ileż to słabości i niekonsekwencji w naturze ludzkiej! Kocham Henrykę. W niej streszcza się moja przyszłość, moje szczęście, moje całe istnienie; przebywam ten okres uniesienia, w którym każdy człowiek pożąda śmierci na samą myśl o utracie swojej ubóstwianej. Jednak cóż się ze mną dzieje? tak wysoko umieściłem moją miłość, a nie mogę się oprzeć pospolitej pokusie i ochronić się przed niebezpieczeństwem niewierności. Szczęściem, że nie wyszła ona dotąd po za obręb imaginacji.

To szczególne sam na sam przerwane zostało powrotem Henryki. Spojrzała chłodno na panią d'Athol, a do mnie odezwała się z dobrocią.

— Podaj mi pan, proszę, ramię i odprowadź mnie do księżnej.

Pospieszyłem na jej rozkaz, uwolniony niespodzianie z pod zdradzieckiego uroku „tamtej", zawstydzony trochę moją słabością. Podczas naszego poszukiwania za panią de Maugiron, Henryka nie mogła ukryć przedemną, że spostrzegła moje przelotne wzruszenie, i rzekła ze źle ukrytym wyrzutem:

— Przed chwilą, walcując, spostrzegłam wicehrabiego d'Athol. Otworzyłam już usta, chcąc mu powiedzieć, że jego żona sama siedzi, gdy ciebie obok niej zobaczyłam. Zaniechałam mego zamiaru, nie chcąc wam nasyłać męża, tak wasze sam na sam wydało mi się serdeczne.

Chciałem jej przerwać, wytłumaczyć się przed nią, ale ciągnęła dalej:

— Nie mówię to, Armandzie w celu robienia ci wymówek, znalazłszy stosowną do tego porę; usta moje nie powtórzą już tego więcej. Zanadto jesteś dla mnie sprawiedliwym, aby mnie posądzać, że zazdrość nierozsądna przemawia za mnie. Nie przypisuj więc słowa moje zazdrości lecz nieubłaganej dumie, któraby mi nie pozwoliła używać szczęścia z myślą, że ten, którego kocham, nie należy do mnie tylko wyłącznie. Posiadając moje serce i złożywszy mi swoje w ofierze, gdybyś chciał z zajęciem jeszcze spoglądać na inne kobiety, gdybym nie miała być wszystkiem dla ciebie, lepiej byłoby, póki czas jeszcze...

— Nie zasługuję Henryko na to upomnienie, przerwałem jej. Nie kończ, proszę.

Spojrzała na mnie spokojniejsza, ukojona. Śmiejąc się dodałem:

— Przyrzekam ci nie zajmować się odtąd nigdy piękną kobietą.

— Przebacz mi, jestem szalona! szepnęła.

Te słowa wymówione z wyrazem szlachetnego zaufania, pełne zaniepokojonej tkliwości i oddania swego losu bezwarunkowo w moje ręce, tak mnie rozrzewniły, żem przeklinał tę otaczającą nas ciżbę, która mi przeszkadzała porwać moją ukochanę w objęcia i uściskać ją gorąco.

Nie widziałem już więcej wice-hrabiny d'Athol.

19. kwietnia.

Od sześciu dni zamknięto Izbę na sześć tygodni.

Przed rozejściem się, posłowie ułożyli podstawę konstytucji i zobowiązali się zatrzymać mandat tak długo, póki nie ustanowią i nie ogłoszą tej konstytucji. Ostatnie zdarzenie podczas gorączkowej sesji przed zamknięciem Izby była dymisja pana Grévy. Zastąpiliśmy go panem Buffet, wymownym oratorem, i mężem stanu więcej uczciwym jak zręcznym. Był on dwa razy ministrem: najprzód za republiki, a później za cesarstwa, więcej jest uparty niż stały, lecz uczciwe jego otwarte życie może służyć za wzór patrjotyzmu nie podlegającego nawet najostrzejszej krytyce. Nieprzyjaciele jego zarzucać mu chyba tylko mogą trochę cierpkości w charakterze, lecz przyznać muszą zarazem że obdziela nią w równej ilości swoich stronników jak i przeciwników.

Nasza partja nie życzyła sobie dymisji pana Grévy. Zasługiwał on na zaszczytną posadę otrzymaną przed dwoma laty od swoich kolegów i godnie odpowiedział ich zaufaniu. Sam chciał się usunąć z powodu jednej z tych burz parlamentarnych, pożarów zrodzonych z jednej iskry a częstych w Zgromadzeniach. Trzeba się po jego stracie pocieszyć, a gdy jeszcze jako następcę posiadamy człowieka podzielającego idee większości konserwatywnej, można przyznać, że zawsze w nieszczęściu jest trochę szczęścia. Gdy doczekamy się wreszcie tej chwili, kiedy my panu Thiersowi będziemy prawa dyktować, będziemy sobie wdzięczni, mając na czele takiego jak p. Buffet człowieka.

Pan de Maignelay wyjechał do Frohsdorf. Wyjeżdżając nie chciał zmuszać córki swej do tej podróży, która ze względu na mnie nie chciała opuścić Paryża, zostawił ją tedy opiece pani de Maugiron. Henryka umiała zniewolić ojca swego do ustąpienia jej życzeniu; nie rozłączyliśmy się dzięki jej i mogę ją bez przeszkody widywać. Wolałbym był oświadczyć się panu de Maignelay przed jego wyjazdem i odkryć mu naszą miłość, ale Henryka sprzeciwiła się temu. Utrzymuje, że nasze przyszłe szczęście zawisło od teraźniejszej naszej cierpliwości, i aby być pewnym przyjęcia, trzeba świetniejszych dowodów przychylności dla sprawy królewskiej, jak te, które już odemnie otrzymał. Powolny zawsze życzeniom mojej przyjaciółki, ustąpiłem, i jakkolwiek wiele kosztuje mnie to posłuszeństwo, postanowiłem czekać dogodniejszej według zdania Henryki, sposobności. Czyż nie jestem sowicie wynadgrodzony za zwłokę jej tkliwością? Czyż nie wolno mi jej widzieć codzień? Czy zdolny jestem opisać tu urok naszych rozmów. Znam już teraz jej bohaterskie serce, ona czyta w mojem, i oparci na wspólnem naszem zaufaniu i miłości, nic nie pożądamy, jak tylko połączenia się na wieki.

Na jeden tydzień wyrwałem się z tego zaczarowanego koła. Interesa powoływały mnie do Boisguerny. Serce uderzyło we mnie silniej, gdym przestąpił próg mego rodzinnego domu. Z dziecinną radością przebiegłem moją posiadłość wzdłuż i w szerz, przeglądałem moje książki, za któremi wśród nużących zajęć w Paryżu tak tęskniłem. Teraz obraz Henryki wypełnia każdy kącik tego domu; wszystko tu gdzie żyłem, może zaświadczyć, że godny jej jestem. Przy tym stole, gdzie sam siedziałem, ona zasiędzie; na tym fotelu, gdzie na kolanach moich pradziadów kołysały się wnuki, spocznie jej luba postać. Jej piękność, uśmiech, upiększy moje mieszkanie, a jej obecność przekształci je tak, jak promienie ciepłego słońca przekształcają rankiem zwilżone rosą pola i rozpraszają pochylone nad niemi nocne wyziewy mgliste.

(C. d. n.)

Wiarołomstwo Serbji.

Belgrad 5. października.

Na radzie ministrów, która dziś odbyła się pod przewodnictwem księcia, **postanowiono ostatecznie prowadzić wojnę z Turcją.** Mimo to formalne wypowiedzenie wojny nie nastąpi przed dwoma lub nawet trzema tygodniami, ponieważ uzbrojenia nie są jeszcze gotowe.

Wiadomości, które tu przychodzą z obozu tureckiego w Nowym Bazarze, pozwalają przypuszczać, że Turcy nie będą czekali na wypowiedzenie wojny, ale wtargną pierwsi do Serbji. Według tych samych informacyj, Mehemed Ali nie odchodzi do Czarnogóry, ale obejmuje dowództwo nad wojskami, które są przeznaczone do operowania przeciwko Serbom.

Samobójstwo pułkownika Czolak-Anticza, oficera bardzo inteligentnego i walecznego, wywołało tu żal powszechny. Za powód podają obrażoną miłość własną. Czolak-Anticz domagał się samodzielnego dowództwa nad Jaworem, które jednak zostało oddane pułkownikowi Banickiemu. Z rozpaczy życie sobie odebrał.

Pretendent, książę Piotr Karageorgiewicz, który dłuższy czas bawił w różnych austrjackich miastach nadgranicznych, znajduje się teraz w Aradzie u swego ojca.

Serajewo 8. października. (Tel.)

Przemarsz wojsk, w kierunku Mostaru i serbskiej granicy trwa bez przerwy. Stu sześć dziesięciu najznakomitszych szlachciców bośniackich zaciągnęło się do wojska. Zapał ludności powszechny, nienawiść przeciwko Serbji, która okazuje się tak wiarołomną — ogromna. Ludność oddaje dobrowolnie władzom tureckim bydło, furaż i pieniądze. W tych dniach przybyło z Wysoki 500 ochotników. Wojska regularne otrzymały rozkaz wyruszyć do Zwornika. Pozostałej ludności rozdają karabiny odtylcowe. Święto Ramazan jest mało ożywione.

Belgrad 8. października. (Tel.)

Układy z Moskwą nie zostały jeszcze ostatecznie ukończone. Moskwa będzie płaciła ciągle subsydja, ale Serbja żąda zupełnej niezawisłości, którą za przyzwoleniem Moskwy skupczyna ma ogłosić, i jasnego określenia jej stosunku do Bośni. Moskwa waha się co do ostatniego żądania, bojąc się, aby Austrja nie podniosła reklamacyj.

Z Rumunją zawarto umowę o wspólne operacje wojsk nad Timokiem.

Wymarsz wojsk nad granicę już się rozpoczął. Brygada Szabac-Podrinska odeszła na linję Driny; brygada Uzica do Mokragora nad Jaworem; brygada Kacak do Raski; brygada Aleksinacz do Supowaczu; brygada Zajczar do Wielkiego Izworu; a brygada Negocin na linję Timok Uście. Jak widać z tego, wojska serbskie są bardzo rozstrzelone, co Turkom może ułatwić znacznie ofensywę.

Położenie pod Plewną.

Korespondent *Kolońskiej Gazety* w następujący sposób opisuje 28. września położenie Moskwy pod Plewną:

„Wzgórza leżące na północ od Radiszewa, Moskwa opasała rowami strzeleckiemi, Turcy zaś usilnie pracują nad wzmocnieniem szańców odebranych od Skobelewa, przyczem także nie zaniedbali przykryć te szańce mnóstwem rowów strzeleckich, prowadząc je aż do samej Plewny. Zdaje się, iż Turcy po za temi redutami trzy mają dużo wojska; nie można wszakże powiedzieć tego na pewno, albowiem trudno o tem sądzić z ilości namiotów rozrzuconych pomiędzy drzewami. Wzgórza na południe Plewny nie są w posiadaniu Moskwy; obsadzili je Turcy, lecz jak się zdaje, nie bardzo znacznemi siłami, albowiem pomimo całej pilności, nie udało się mi tam dostrzedz ani jednego Turka. Moskwa powznosiła nader mocne fortyfikacje na miejscowości pomiędzy Radiszewem a Tuczenicą. Znajdują się tam nietylko ulubione przez Moskwę rowy strzeleckie, lecz wybudowała ona nadto w odległości kilometru na południe od Radiszewa, ogromny szaniec dla artylerji i piechoty. Szaniec ten może ostrzeliwać miejscowość położoną na zachód, jak również samą Plewnę; wybudowano go jak się zdaje, głównie w celach obronnych. Główne siły moskiewskie biwakują pułkami poza Radiszewem i Tuczenicą; zamiast namiotów, porobili sobie takzwane „ziemlanki", podobne do używanych przez chłopów rumuńskich. Trudno sobie wystawić, z jaką prędkością powstają te kretowiny. Sądzę, że za dni kilka namioty znikną zupełnie i wszędzie będzie widać tylko ziemlanki. Wszystko wskazuje, że Moskwa rozlokowała się tu na długo; chyba coś niespodzianego zmusi ją do zmienienia powziętego zamiaru."

„Wśród grzmotu dział prawie ciągłego gdzieindziej, w Grywicy panuje zupełna cisza; pomyślałby kto, że jest się na wsi, tak tam wszystko sielankowo wygląda, pomimo, że ponad głowami ciągle lecą pociski moskiewskie do szańców tureckich. Turcy na nie wcale nie odpowiadają, i ztąd pochodzi ten spokój względny i bezpieczeństwo jakich się zażywa w Grywicy. Chłopi krzątają się koło gospodarstwa, jak w czasie zwykłym; rzną, młócą, pędzą bydło na paszę, jakby nie było żadnego bombardowania, a przecież już całe trzy tygodnie jak trwa bombardowanie. Dnia 27. września mieliśmy piękną pogodę, ale wprzódy panowały nieznośne słoty i zimna, przez co drogi tak się popsuły, że prawie ani przejechać. Noce bardzo chłodne, co daje się nie mało we znaki żołnierzom. Słychać, że wkrótce dla armji moskiewskiej nadejdą kożuchy i że Moskwa gotuje się do zimowej kampanji."

„Tak zwana główna reduta grywicka uchodzi prawie u wszystkich za coś bardzo ważnego; Moskwa powiada, że to klucz pozycji, a tymczasem tak nie jest. Reduta wcale nie panuje nad innemi wzgórzami otaczającemi Plewnę, i jeżeli można nazwać ją ważną, to chyba pod tym względem, że Turcy mogli się z niej doskonale bronić, ale nie pod tym, że Moskwa zająwszy ten punkt, zyskała już tem samem podstawę dogodną dla rozwinięcia operacyj dalszych."

Położenie w Szypce.

Gabrowa 1. października.

Moskale utrzymują się ciągle we właściwym wąwozie i w fortyfikacjach, które tamże zbudowali. Turcy zdobyli po obu bokach stanowiska dominujące, które Moskalom utrzymywanie się w wąwozie bardzo utrudniają. Wkrótce jednak sama pora roku o to się postara, że ani jedni, ani drudzy nie będą mogli utrzymać się na swoich pozycjach. Za kilka tygodni szczyty Bałkanu będą pasem neutralnym między obydwoma wojskami, ponieważ począwszy od października niepodobieństwem nawet mówić o operacjach w wąwozach bałkańskich. Z listów od oficerów, którzy dowodzą wojskami w wąwozie, przekonywamy się, że ludzie ci mają tam do walczenia z trudnościami nadzwyczajnemi. Bombardowanie, ataki i niebezpieczeństwa są niczem w porównaniu z cierpieniami, na jakie wojsko jest narażone z powodu braku wody i ostrej pory roku. Turcy stosunkowo nie równie mniej znoszą, ponieważ oddziały, które na wyżynach stoją, bywają często luzowane, w dolinie zaś Kazanliku panuje ciągle nadzwyczaj łagodny klimat, podczas gdy Moskale, stojący na północnych stokach Bałkanu, są narażeni na zimno i deszcze. Jak się teraz okazuje, położenie obu stron walczących nie jest wcale przyjemne, i mimowolne zawieszenie broni będzie musiało nastąpić, jeżeli Turkom nie uda się zdobyć wpierw całego wąwozu.

Bezustanne ostrzeliwanie fortyfikacyj moskiewskich przez artylerię turecką, nie pozostało bez skutku. Fortyfikacje w rzeczy samej bardzo ucierpiały.

Konfiskata w Szczakowie.

Z nad granicy Kongresówki piszą 5. b. m. do *Neue freie Presse:*

Niedawno telegraf podał wiadomość, iż w Szczakowie przytrzymany został wagon z bronią i amunicją przez miejscową władzę policyjną. Obecnie jestem w możności udzielenia pod tym względem szczegółów bardzo zasługujących na uwagę. Jak dowiaduję się bowiem z dobrze poinformowanego źródła, przed czterma czy pięcią tygodniami przybyło do Krakowa dwóch cudzoziemców, którzy kazali jak najspieszniej wyszukać tam pewnego żydowskiego kupca z poleceniem, aby tenże bezzwłocznie stawił się w hotelu „Wiktorja" dla bardzo ważnej sprawy. Kupiec udał się bezzwłocznie do wzmiankowanego hotelu, gdzie znalazł onych dwóch cudzoziemców, którzy przedstawili się jako kupcy szwajcarscy i zapytali go, czy nie zechciałby za odpowiednie wynagrodzenie zgodzić się na to, by pewna przesyłka broni z Anglji lub Wiednia oddaną została pod jego adresem i wysłana dalej do Warszawy i Rumunji. Gdy krakowski kupiec propozycję tę stanowczo odrzucił, dwaj panowie wydający się za Szwajcarów poczęli po cichu rozmawiać z sobą w języku, w którym kupiec poznał język moskiewski. Następnie ci Szwajcaro-Moskale zapytali żydowskiego kupca, czy będzie mieć co przeciw temu, gdy wyprawi się do niego posyłka jako „pewne składowe części maszyn". A gdy kupiec i na to nie przystał, uczyniono mu trzecie zapytanie w przedmiocie zaadresowania do niego transportu „Płaszczów od deszczu". Ponieważ krakowski kupiec w tym ostatnim artykule nie upatrywał nic podejrzanego, zgodził się więc i od moskiewskich szwajcarów otrzymał 400 złr. zadatku. Po niejakim czasie dostał aviso o nadejściu do Szczakowy posyłki, oddanej przez niejakiego Blumenfelda w Wiedniu zawierającej" Płaszcze od deszczu" dla dalszego wyprawienia do Warszawy. Ponieważ krakowskiemu kupcowi nie wychodziło z głowy zagadkowe zachowanie się dwóch Szwajcarów po moskiewsku rozmawiających i pierwsza ich propozycja dotycząca wysyłki broni i cała sprawa wydała mu się bardzo podejrzaną, głośno więc wyrażać począł swe wątpliwości. To doszło do uszu krakowskiej i szczakowskiej policji, która znalazła się spowodowaną do bliższego zbadania wagonu naładowanego „Płaszczami od deszczu" i pokazało się, że takowy, zamiast płaszczów zawiera doskonałe angielskie karabiny — około 2000 sztuk — wraz z wielką ilością nabojów. Czy uda się policji trafić na ślad owych dwóch moskiewskich Szwajcarów, o tem bardzo wątpić można. Ale jak zapewniają nas, już wiele takich przesyłek broni via Szczakowa przez rozmaitych austrjackich spedytorów wyprawionych zostało, bez najmniejszej przeszkody ze strony władz austrjackich. A że ta przez granicę szczęśliwie przemycona broń przez tychże samych szwajcarskich Moskali, a nie, jak wielu utrzymuje przez „rewolucyjnych" Polaków była przesyłana, to jest tem pewniejszem, zważywszy, że podobne transporta broni zaraz po przebyciu na terytorjum Kongresówki, pod tajnym dozorem moskiewskich policyjnych organów wyprawiają się dalej do Warszawy. Za pomocą tego manewru chce rząd moskiewski — jak w Polsce w ogóle twierdzą — wywołać przekonanie, że broń tę sprowadzają z zagranicy Polacy spiskujący przeciw Moskwie".

Wobec tego szczegółowego wyjaśnienia, zupełnie sprzecznego z wiadomością, w tych dniach przez *Czas* podaną, a pochodzącą, jak krakowski organ zapewnia z „bardzo dobrego źródła", pozostanie pytanie, po czyjej stronie leży prawda, a po czyjej prosta denuncjacja?

Austrja i Węgry.

Wiedeń 6. października. W Izbie deputowanych trzech nowo wybranych deputowanych z południowego Tyrolu oświadcza na piśmie, że na teraz nie mogą brać udziału w obradach Izby, ale wkrótce zajmą krzesła swoje. Podesta miasta Spalato, Bajamonti dziękuje w telegramie za wsparcie Izby deputowanych w przyjściu do skutku kolei dalmackich. Następnie Izba zajmowała się petycjami.

Izba panów jest zwołaną na piątek. Komisja podatkowa zaś, do której odesłano poprawki dotyczące **skali** progresyjnej podatku osobisto-dochodowego, postanowiła zawezwać rzeczoznawców w osobie profesorów Spitzera i Warhanka. Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Izby poselskiej jest jak wiadomo, ustawa o podatku gorzałczanym, należąca do szeregu ustaw ugodowych. Do rozprawy nad nią zapisali się dopiero Proskovetz i Menger.

Zajścia siedmiogrodzkie wstąpiły w okres wszechstronnych zaprzeczań i uspokojeń. Minister honwedów Szende wrócił ztamtąd do Peszta, a Klapka, przebywający w Paryżu, pisze codzień po dwa listy do różnych dzienników, w Wiedniu i Peszcie, aby nikt nie miał już najmniejszej wątpliwości, że on do tego nie należał. W Koloszwarze wychodzący dziennik *Kelet* pisze: Kilku gorliwych patrjotów w uniesieniu swem dla sprawy tureckiej, powzięło plan, kilka set ludzi wysłać do Rumunji. W tym celu zamówiono w Wiedniu broń i naboje we fabryce Szwalca (całkiem nowa wersja). Często tego zabrała władza, i tym sposobem udaremniła wyprawę, bo nawet najfanatyczniejszy turkofil nie będzie miał teraz odwagi, z gołemi rękoma iść do Rumunji. Ale cóż się stało? Miasteczko Kezdi Vasarhely jest obsadzone przez 7 kompanij piechoty, a ubodzy mieszkańcy muszą kwaterować po 2 — 6 żołnierzy. Jawnie to wypowiadamy: Albo rząd został w błąd wprowadzony przez zbyteczną gorliwość urzędników, albo ktoś jest w sferach rządowych, który dla skarbienia sobie względów, z muchy zrobił słonia. Lud komitatu Haromszek jest pokojowo myślący, i z zadziwieniem patrzy na to, co z nim robią. Jeżeli istotnie, jak mówią, nadeszło 2000 karabinów, to w całym komitacie nie znalazłoby się 2000 ludzi, którzyby je wzięli na ramiona i poszli ratować Turcję. Jeżeli prawda jest, że każdemu obiecano na rękę 100 gld, to możeby się znalazło 2000, a nawet 4000 uczestników, ale nie ubliżając narodowi szekierskiemu, twierdzimy, że połowa ich byłaby się zgubiła po drodze do granicy. Szkoda tedy, że rząd robi sobie koszta. Jeden prokurator z 6 żandarmami dałby sobie rady." Korespondent wyliczywszy nazwiska uwięzionych pisze tak: „Mimo tych uwięzień nie masz u nas żadnego rozdrażnienia ani hałasu. Miasteczko i okolica są zupełnie spokojne, i każdy jest przekonany, że we wszystkich tych rzeczach **u góry** albo **u dołu** pobłądzono!"

Pesti Naplo podaje następujący telegram z Kezdi Vasarhely d. 7. b. m.: Dowiedzioną jest rzeczą, iż pod adresem kilku uwięzionych nadszedł materjał wojenny, i że został odstawiony. Ale dotąd nie znaleziono nic. Uwięzieni nie zeznają nic, coby służyło do zorjentowania się, gdzie się podziały transporty broni. Albert Mihalyi, który bezpośrednio zajmował się przewozem, twierdzi, że mu ładunek po drodze zrabowano. Tutaj znajduje się bataljon piechoty i szwadron jazdy. Werbunku nie było żadnego. Nowych aresztowań nie było. Wzburzenia ani śladu.

Wiadomość *Ellenora* o krwawem starciu z wojskiem w Kezdi Vasarhely była tedy fałszywą i wyniknęła ztąd, że za przybyciem ministra Szendego (z pułkownikiem honwedów Ghyczym) do Vasarhelyi, Rumuni wybrali się z fakelzugiem. Wiceżupan odradził im to, ale gdy wieczorem pojawiło się około 60 pochodni, więc ludność madjarska rozpędziła demonstrantów i basta.

Magyar Polgar donosi dnia 4. b. m.: „Broń, rysztunek i inne materjały wojenne nadchodziły do kraju Szeklerów już od sierpnia. Większą część przesyłek skonfiskowano w Kronsztadzie i Földvar, gdzie odkryto 48 pak, zawierających 600 karabinów, 37.000 nabojów, torby i fezy. W Homoród zabrano 400 do 500 karabinów i 150 szabel kawaleryjskich z rzemieniami. Materjał ten oddano władzy wojskowej. — Prokurator Szebestyen polecił dalsze śledztwo sądom w Kezdi-Vasarhely, Szekely-Udvarhely, Csik-Szereda, Kronstadt i Elisabethstadt. Uwięzieni traktowani są po ludzku. Władze wiedzą, kto jest sprawcą ruchu, i prawdopodobnie nastąpią dalsze aresztowania. Utworzenie legji szeklerskiej zostało całkiem udaremnione. Wszystkie inne wiadomości są bezzasadne. Przesyłki dział i setek tysięcy karabinów są urojeniem. Liczba sprowadzonych a dotychczas **nieskonfiskowanych** karabinów wynosi 1500 sztuk. W kraju Szeklerów wszystko spokojnie."

Stowarzyszenie wzajemnej pomocy Polaków w Peszcie, o którem dzienniki popisały niestworzone rzeczy, podając, że w jego lokalu odbywały się posiedzenia spiskowców itp., przesłało *Pester Lloydowi* oświadczenie, że do zakresu jego działania *nawet rozprawy* polityczne nie należą, i że Towarzystwo zajmuje się jedynie wspieraniem swoich członków.

KRONIKA.

Lwów 10. października.

Pięćdziesięcioletni jubileusz Józefa Supińskiego, pierwszego naszego ekonomisty, przypadający w tym roku, zamierzają uczcić prawnicy naszej prowincji zbiorowym adresem do jubilata. Osobny taki adres ze strony prawników, których zawód jest zbliżony w nauce i życiu więcej niż innych z polem działalności jubilata, przyczyni się nie mało do świetności jubileuszowego obchodu. W celu zbierania podpisów rozesłał komitet prawników, złożony z adwokata, emeryt. radcy wyższego sądu krajowego A. Kiemensiewicza i redaktorów „Prawnika" i „Przeglądu sądowego i administracyjnego", między prawników całego kraju odezwę. Adres będzie wręczony w ciągu listopada, podpisy więc muszą być nadesłane do 20. października b. r. Podpisy należy zbierać na arkuszu formatu większego listowego.

Wystawa dzieł sztuki w Domu narodnym trwać ma tylko do 15. października. Być jednak może, że zostanie przedłużoną, przybywają bowiem jeszcze ciągle nowe obrazy i rzeźby. Między innemi nadeszły w dniach ostatnich nowe prace pp. Gramatyki, Łaszczyńskiego, Jaroszyńskiego, tudzież nowe rzeźby pp. Barącza, Godeckiego i Gujskiego. Dowiadujemy się także, że i Gierymskiego „Austerja rzymska" znalazła już nabywcę. Obraz ten nabył p. Feliks Sobański z Warszawy. Także o Eliasza „Żółkiewskiego pod Cecorą," tudzież o Lipińskiego „Tandeciarzy" toczą się rokowania z artystami.

Ochotnicza straż ogniowa miała w niedzielę d. 7. b. m. popis doroczny w obecności prezydenta miasta, naczelnika straży miejskich, członków rady miejskiej i znacznego zastępu publiczności. Program popisu obejmował ćwiczenia szkolne i praktyczne. Korpus odbył je jak należy, a po skończeniu jego p. prezydent wyraził zadowolenie swoje. Nazajutrz zaś p. Alfred Bojarski otrzymał pismo następujące:

„Wielmożny Panie! Przy popisie ochotniczej straży pożarnej odbytym dnia wczorajszego, przekonałem się o znakomitej wprawie i zręczności członków straży, którzy przy popisie udział brali, co świadczy, że ćwiczenia często i z najlepszym odbywają się skutkiem. Składam wielmożnemu Panu jako naczelnikowi, tudzież wielm. zastępcy naczelnika i szanownemu Towarzystwu straży ochotniczej szczere podziękowanie, a przesełając w załączeniu dla kasy Towarzystwa 50 guld. proszę przyjąć wyrazy itd. *Aleksander Jasiński.*

Komenda rozkazem dziennym ogłosiła korpusowi to pismo JWpana prezydenta miasta.

Dla dzielnych i poczciwych Turków: złożyli obywatele prywatni z Rozwadowa Jan Berezowski 1 gld., Fr. Tokliński, Lud. Cisowski, Jan Gawroński, Józef Bernatowicz, Konst. Łopiński, Józef Bartoszyński, Józef Kinalski po 50 ct. i S. 1 gld. razem gld. 5·50, pani Emilja Antoniewicz z Tarnowa 20 gld. i paczkę szarpij, M. Thieme 11 koszul, 8 bandaży, 2 pary kalesonów, 2 poszewki, 1 pakiet szarpij i 1 pakiet bawełny; Księgarnia polska pakiet szarpij.

Na żądanie redakcji „Czasu" konstatujemy, że słowa przytoczone w „Kronice lwowskiej" naszego pisma z dnia 7. bm. **znajdują się wydrukowane** w N. 108 *Czasu* **z wtorku** 15. maja 1877, **na stronicy 1, w szpalcie 5, w rubryce „Kraków."** W dalszym mianowicie ciągu polemiki swojej przeciw formowaniu legjonu polsko-tureckiego, umieszcza *Czas* w rubryce tej odezwę, (NB. chyba w jego własnem biurze sfabrykowaną, bo jej poza niem nikt nie widział.) Odezwa ta zaczyna się od słów:

„Do emigracji! W obecnej wojnie Moskwy z „Turcją dla oswobodzenia naszych braci od despotyzmu i barbarzyństwa muzułmanów, byłoby haniebną zdradą i zaprzeczeniem naszych zasad głoszonych publicznie, przyjęcie udziału w szeregach tureckich."

Mniejsza o to, kto pisał tę odezwę — drukując ją bez komentarza, *Czas* zsolidaryzował się z jej treścią, a mimo zarzutów, uczynionych mu wówczas we wszystkich pismach polskich, nie wyparł się nigdy tej solidarności. Usiłuje on wyprzeć się teraz dopiero, jakoby kiedy drukował coś podobnego — licząc zapewne na brak pamięci swoich czytelników, i na to, że mało kto składa komplety pism czasowych.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro 11go o godz. 6 wieczorem.

Walne zgromadzenie towarzystwa „Harmonji" dla muzyki instrumentalnej we Lwowie odbędzie się dnia 14. października r. b. o godzinie 4ej po południu w wielkiej sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Ogólne sprawozdanie z czynności towarzystwa w r. 1876/7. 2) Sprawozdanie kasowe. 3) Wybór członków zarządu i zastępców.

Odezwa. Zapraszam panów wystawców na zgromadzenie, które się odbędzie w środę 10. b. m. o 6ej po południu w sali izby handlowej i przemysłowej. — *Juljusz Mikolasch.*

Pan **Siebert**, komendant galicyjskiego pułku żandarmerji, po blisko 50letniej służbie przeniesiony został w stan spoczynku w charakterze jenerał-majora. Kraj dowie się z żalem o tym wypadku, który jest dla nas prawdziwą stratą, jeżeli bowiem żandarmerja okazała się u nas w ostatnich czasach jedną z najpożyteczniejszych instytucyj, a po części jedyną władzą utrzymującą jaki taki porządek na prowincji, zawdzięczamy to w wielkiej części jenerałowi Siebertowi, który prócz tego osobiście używał w szerokich kołach wielkiego poważania i sympatji powszechnej. Radzibyśmy, ażeby znalazł godnego następcę.

Teatr. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 10. bm. po raz pierwszy „Dora," dramat w 5 aktach W. Sardou.

Stan powietrza. Dziś 10. października + 6° R. Pochmurno.

Kraków 9. października. Z procentu od fundacji galic. banku hipotecznego we Lwowie dla rękodzielników m. Krakowa, który w tym roku do 1. zm. wynosił 186 gld. Prezydent m. Krakowa przeznaczył b. księgarzowi Ferd. Baumgartenowi 100 guld., a majstrowi szewskiemu Józefowi Sosnowskiemu 80 guld., pozostałe zaś 6 guld. umieścił w kasie oszczędności.

Czerniowce 9. października. Rektorem tutejszego uniwersytetu został wybrany ks. Bazyli Mitrofanowicz, prof. wydziału gr. orj. teologicznego. — Z polecenia ministerstwa starszy inżynier Pawłowski trasuje obecnie boczną linję do Radowiec, której projekt polega na sparandzie bardzo wielkiej eksploatacji lasów, mającej być rozpoczętą przez spółkę francuską.

Warszawa 7. paźdz. (**Różne wiadomości.**) Dnia x. bm. o godz. 1 w nocy policjant stojący na ulicy Marszałkowskiej usłyszał okropny krzyk rozlegający się na placu Zielonym. Przybywszy tamże dostrzegł gromadę borykających się ludzi, przytrzymał uciekających, lokaja Józefa B. i stróża Adama, z których pierwszy grając na harmonijce, zrządzał tym sposobem hałas; przy aresztowaniu ludzie ci stawiali opór, do czego wmięszali się jeszcze lokaj Józef S. i stolarz Adam U., utrzymujący, że został pobity na placu Zielonym, i domagając się uwolnienia przytrzymanych, napadli na policjanta, później zaś gromada w liczbie około 40 ludzi, wzbraniając prowadzenia do cyrkułu aresztowanych, zaczęła bić policjanta i przybyłych mu na pomoc kolegów i jeden policjant uległ uderzeniu pięścią w lewą skroń, drugi uderzeniu pięścią w głowę, a nadto temu ostatniemu oderwano haftki od herbu. Po dopełnieniu aresztowania, cztery wyż wymienione osoby, oraz piąty stolarz pociągnięci zostali, jak donosi *Gazeta Policyjna*, do odpowiedzialności sądowej.

Długo żywione przez mieszkańców Łodzi życzenie posiadania w środku miasta teatru większych rozmiarów, zostało spełnione.

Dnia 2. bm. o godzinie 8 wieczorem odbyło się uroczyste otwarcie nowo wzniesionego budynku teatralnego. Korespondent *Wieku* uznający całą ważność tego faktu dla Łodzi, opisuje szczegółowo całą budowlę i uroczystość otwarcia teatru. Dowiadujemy się z jego listu, że nowa budowla jest obszerną i dobrze przedstawia się oku, wewnętrzne urządzenie zaś odpowiada w zupełności najnowszym wymaganiom. Obszerna scena zaopatrzona w dobór maszyneryj może objąć liczny personal.

Poznań 8. października. Na ostatniem walnem zebraniu spółki akcyjnej teatru polskiego wyrażono życzenie ze strony obywateli miasta naszego, aby dla ułatwienia im możności częstszego, jak to życzeniem ich jest, bywania w teatrze, dyrekcja sceny tutejszej zechciała zniżyć ceny lóż i balkonu drugiego piętra. Otóż, dyrekcja sceny z początkiem niniejszego sezonu zastosowała się do tego życzenia i na miejsca te oznaczyła cenę jedną markę. Spodziewać się zatem należy, że obywatele tutejsi, którzy dotąd wstrzymywali się od częstszego bywania w teatrze, obecnie skorzystają z uwzględnienia ich życzeń przez dyrekcję sceny i licznie teatr odwiedzać będą. Nadmieniamy przytem, że i ceny parterowe zniżyła dyrekcja na 75 fen., a dla uczni na 50 fen.

W ostatnim numerze niedzielnym (nr. 702) zapowiada nam *Posener Ztg.* nowego urzędnika płatnego w gronie magistratu, „Stadtschulrath'a. Przy tej okazji cieszy się *Posnerka* z rozwoju tutejszych szkół elementarnych, które, dzięki ostatnim reformom, straciły zupełnie charakter konfesyjny i oparte są obecnie na odosobnieniu obu płci. Mogła było dodać, że nauka języka polskiego jest zredukowana ad minimum albo nawet, jak w szkole średniej, wysunięta po za plan obowiązkowych lekcyj szkolnych. Nie wiemy, czy to już jako owoc tej rzekomej reformy językowo-konfesyjno-płciowej znajdujemy w tymże samym numerze *Posener Ztg.*, ogłoszony następujący inserat, który w dosłownem tłumaczeniu przytaczamy: „Pewien pan życzy sobie pobierać naukę języka polskiego od ładnej młodej damy. Oferty z podaniem warunków, ewent. z fotografją uprasza się złożyć w ekspedycji tej gazety pod znakiem X. 200."

Wiedeń 9. paźdz. (**Kronika wiedeńska.**) Cesarz odjechał dzisiaj do Gödöllö. — W sobotę o godzinie 11¼ w nocy pociąg osobowy krakowski jadący do Wiednia, wpadł na pociąg ładowny wołmi w Lundenburgu, skutkiem czego kilka wagonów pociągu wołowego zostało zgruchotanych i lokomotywa pociągu osobowego mocno uszkodzoną. Strażnik kolei, który chciał daniem znaku wstrzymać ruch osobowy, ma nogę złamaną, kilku również innych ludzi ze służby doznało uszkodzenia. Woły z wagonów wyszłe, rozbiegły się po polu. Pociąg osobowy dwoma lokomotywami ciągniony, spóźniwszy się nieco, wpadł z całym pędem na pociąg wołowy, którego ostatnie wagony jeszcze nie wyszły z tego toru w inny i o te wagony uderzył. Na szczęście, pierwsza lokomotywa odpięła się, przez co ocalał pociąg.—W Wiedniu rozeszła się w niedzielę pogłoska o wielkiem zwycięstwie Osmana paszy, który miał wziąć do niewoli kilku w. książąt i jenerałów moskiewskich i niezliczoną liczbę jeńca. Z ust do ust powtarzano sobie tę wiadomość, dopytując się o źródło, z którego wyszła. Źródłem tem były depesze rozdawane na ulicach Wiednia przez posługaczy. Jedna z takich depesz brzmiała: „Konstantynopol 7. października. 10.000 Moskali wytępi w najkrótszym czasie wyłącznie uprzywilejowany rossyjsko-karakonowy proszek, można go dostać u N. N."; a druga: „Wzięcie do niewoli w. ks. Mikołaja jest życzeniem każdego przyjaciela Turków; gdy to jednak dotąd nie nastąpiło jeszcze, polecamy na kampanję zimową nasze importowane koszule flanelowe"; lub: „Petersburg 7. października. 1000 Turków uległo po długim oporze ponęcie naszych doskonałych cybuchów po 30 cent. sztuka." Publiczność czytając pierwsze słowa tylko tych depesz, znaczniejszemi głoskami podane, wzięła je po prostu za wiadomość wojenną, która przechodząc z ust do ust zastąpiła tylko zwykle rozprzedawane po ulicach dodatki do niektórych dzienników.

Wystąpieniami pani Modrzejewskiej w zachodnich miastach Unji amerykańskiej kieruje impresario (manager) p. Sargent, jak się dowiadujemy z *Evening Post*, wychodzącej w San Francisco.

Matejko zwidził tylko Gdańsk i Malborg; w Gdańsku ofiarowali mu Polacy wieniec laurowy. „Ognisko" wystosowało doń odpowiedni adres. Dziś znakomity ten malarz bawi w Toruniu, gdzie rodacy nasi przyjmują go uroczyście. W Poznaniu nie będzie, jedzie bowiem na Skierniewice do Krakowa.

P. Cyprjan Godebski, rzeźbiarz, jak się dowiadujemy, otrzymał w bieżącym roku za utwory swoje w Paryżu trzy medale, z których dwa tak zwane médailles d'honneur, a jeden srebrny. Oprócz tego akademja narodowa francuska (académie nationale de France) policzyła tego utalentowanego artystę do grona swych członków.

O pogrzebie majora Jagmina otrzymaliśmy z Szumli list, z którego wyjmujemy następujący ustęp: „W dniu 15. września o godzinie 9ej z rana zakończył życie z rany odniesionej w bitwie pod Sarnasuflar, czterdziestosiedmio-letni weteran służby narodowej, major Józef Jagmin. Gubernator Szumli Reuf pasza, tłumacz uczuć rządu i narodu tureckiego, pragnąc wybitnie okazać i głęboki szacunek dla zgasłego starca i sympatje ottomanów dla sprawy polskiej, pogrzeb bohatera niezwykłą w Turcji wystawnością otoczyć kazał. Muzyka wojskowa poprzedzała orszak żałobny, a silny oddział tureckiego żołnierza z bronią spuszczoną towarzyszył zwłokom naszego wojownika. Tłum liczny Bułgarów, Greków, starozakonnych i Turków postępował za trumną, około której obecni w Szumli polscy oficerowie się znajdowali. W braku katolickiego kapłana, duchowieństwo greckie pospieszyło ochotnie oddać ostatnią posługę rycerzowi wolności, świadcząc tem swojem postępowaniem, że zapomina o różnicy dzielącej kościół, gdy idzie o oddanie czci niepokalanej cnocie! Dzięki mu — to pierwszy krok do pojednania!"

Moskale wszędzie w tureckich szeregach słyszą moskiewski język, to dowodzi naturalnie jak twierdzą, że w tureckiem wojsku pełno jest Polaków. Niedawno, donosili o tem z pod Plewny, teraz znów z wąwozu Szypki. Cóż na to powiedzieć? Jedno z dwojga. Albo 50 czy 80 Polaków widocznie są wszędzie gdzie tylko Moskali biją — albo, co prawdopodobniejsze, że strach ma wielkie oczy i on to wszędzie widzi, słyszy i czuje Polaków.

Dziwny pojedynek. Dwóch jegomościów posprzeczało się przy szklance wina. Postanowiono obrazę we krwi obmyć. Ale nazajutrz, gdy się przespali, spostrzegli, że obaj popełnili głupstwo. Więc cóż robić, wyzwali się, krew musi popłynąć. Sekundanci byli to dowcipni, cóż więc robią. Na miejscu schadzki przywiązują do drzewa koguta i proponują: który z przeciwników trafi pierwszy kura, ten będzie uważanym za zwycięzcę, a adwersarz będzie go musiał przeprosić. Zapaśnicy przystali na propozycję — i popłynęła wprawdzie krew, ale przynajmniej nie ludzka.

Paryż 5. paździer. (**Drobiazgi paryskie.**) Hr. Plater przesłał następujące sprostowanie do *Mémorial Diplomatique* i kilku dzienników zagranicznych: Francensbad 3. października 1877. Panie redaktorze! Kilkakrotne ogłoszenia fałszywej wieści przez korespondenta z Petersburga dziennika *Mémorial Diplomatique* i niektórych organów w Berlinie, jakobym organizował powstanie w Polsce, zniewala mnie do ponowienia protestacji przeciw temu twierdzeniu. — Ani otrzymałem, ani posłałem żadnych funduszów w tym celu. Powstanie bowiem w obecnej chwili posłużyłoby tylko do wykonania planu wrogów Polski. — Wypadki wielkiej doniosłości zaczynają już torować drogę do jej odrodzenia, które uważane jest za możebne, nawet przez organa pruskie, używające większego wpływu, jak np. *Gazeta Kolońska*. — Upraszam o rychłe umieszczenie tego sprostowania i łączę wyraz rzetelnego szacunku. Hr. *Władysław Plater.*

— Paryski ogród zoologiczny wzbogaconym został w tych dniach egzemplarzem żywego ptaka rajskiego, widywanego dotychczas w stolicy Francji tylko w stanie wypchanym. Ptaka tego przywiózł młody i odważny naturalista Laglaise z Oceanji, gdzie przy pomocy krajowców udało mu się postrzelić go. Rajski ptak jest nadzwyczaj ostrożny i tylko dalekonośną strzelbą dosięgnąć go można. Zabitego wypychają, ranionego zaś wyleczają i żywcem przywożą do Europy, jeżeli w drodze nie zdechnie.

— Według dziennika *London Academy*, Thiers pozostawił swemu krajowi znaczny legat. Na mocy jednego artykułu testamentu, o którym dotychczas wiedzieli tylko najzaufańsi przyjaciele, przekazuje on swej ojczyźnie nie tylko wszystkie swe zbiory, ale także ogromny materjał polityczny, który zbierał dla dzieł swoich, jako też dom, który odbudował po upadku komuny po części za pieniądze zawotowane przez Zgromadzenie Narodowe. Dom ten ma być przerobiony na muzeum. Teki z rękopismami zawierające dokumenta najwyższego politycznego i dyplomatycznego interesu, z których użytkował dla swojej „Hi-

storji rewolucji", tudzież „Historji konsulatu i cesarstwa", a które mu udzielone były przez pozostających przy życiu krewnych historycznych osobistości, jako też przez kancelarje rozmaitych państw, złożone zostaną w archiwum narodowem; poprzednio jednak przyjaciele zmarłego wyłączą z tego zbioru dokumenta czysto osobistej natury. To nam wyjaśnia, dla czego rząd powstrzymał się od ich opieczętowania, jak to zwyle bywa z papierami zmarłych ministrów. Kopje włoskich obrazów, które Thiers po większej części kazał robić wodnemi farbami wychowańcom tzw. „Ecole de Rome", ofiarował do muzeum swego rodzinnego miasta Marsylji.

Wystawa krajowa.

Maszyny i narzędzia rolnicze.

Pisaliśmy o wystawie krajowej w samym początku, po zawiązaniu rozpoczęcia prac komitetu, aby nie dopuścić wyjątkowo w tym przypadku wyrobów zagranicznych, jeżeli w rzeczy samej wystawa krajowa w r. 1877 ma być rachunkiem sumienia naszej pracy. Na takie uwzględnienie wyjątkowe zasługiwali nasi przemysłowcy już z tego powodu, że obecny czas jest za zbyt krytycznym ze względów materjalnych. Obowiązkiem więc było chronić się od wszystkiego, co zasobom naszym przynieść może jeszcze większy uszczerbek. W obecnem położeniu powinne być usunięte wszelkie względy, a zastosować to, co nas od zupełnego upadku ratować może. — Czy śmy jednak tak postąpili, rozpatrzmy się bliżej. — Może być, że ta prawda nie każdemu przypadnie do smaku, ale mniejsza o to; my powodować się będziemy tem, co być powinno. Jeżeli nasze fabryki i warsztaty narzędzi rolniczych nie wyrównują zagranicznym, to daleko mniej winy spada na producentów, jak na konsumentów. Szczególniej w ostatnich kilku latach, ktokolwiek bliżej się przypatrywał postępowaniu, musiał nabyć tego smutnego przekonania, że tak Towarzystwo gospodarcze rolnicze krajowe, jako też pojedynczo wziąwszy jego członkowie, zbyt mało zrobili i robią, aby tak ważną gałęź przemysłu, niezbędną i konieczną w naszych warunkach podnieść i utrzymać. Przeciwnie, za zbyt widoczne i dotykalne są dowody, których cały szereg moglibyśmy przytoczyć, że wielu obywateli ziemskich, a nawet pierwszorzędnych gospodarzy, u których co drugie słowo jest na ustach „praca organiczna" — stali się jawnymi ajentami i protektorami maszyn i narzędzi rolniczych z zagranicy sprowadzanych. Są nawet tacy, którzy w gospodarstwach swych mając znaczne potrzeby z działu tego przemysłu fabrycznego weszli w porozumienie z firmami zagranicznemi, które im odstępują znaczny rabat przy zakupnie o tyle, o ile zarobili tantiemy przez faktorstwo.

Może być, że za to ruszy nie jeden z panów gospodarzy ramionami, nie znajdując nic w tem zdrożnego i szkodliwego dla kraju. Tak jest, byłoby to niewinną operacją wtenczas, gdyby nie szło o wspólną biedę i upadek kraju. W naszem położeniu jednak nie wolno się su kursować jednostkom ze szkodą ogółu, jeżeli nasze usiłowania podniesienia dobrobytu w kraju nie mają pozostać czczymi frazesami.

Wyrażny ten brak opieki, żywo się już objawił podczas obrad tow. gospodarczo-rolniczego w 1876 r. na smutnej pamięci wystawie w Stanisławowie. I cóż wtenczas niektórzy zamożniejsi rolnicy wypowiedzieli z rzadką cywilną odwagą: oto że ich bynajmniej nie obchodzą fabryki krajowe i czynili wnioski i sprowadzania wprost z zagranicy. Taki zasiew, musiał wydać plon odpowiedni. Dwa lata wystarczyły, aby praca naszych przemysłowców zmniejszyła się o 50%, a dola ich nie znalazła się w przedsionku zupełnego upadku i zejścia wyłącznie na warsztaty reperacyjne. Myśl wystawy krajowej w roku 1877 we Lwowie, wlała w producentów otuchę, że rolnicy nasi raz się przecież ocucą i poczują do obowiązku ratowania rodzimej pracy. Z nadzieją lepszej przyszłości pochwycono za młoty i pilniki, aby dołożyć wszelkich starań odpowiedzenia godnie obowiązkowi.

Lecz jeszcze prędzej ręce wzniesione opadły, gdy się przekonano, że fabrykom i warsztatom narzędzi rolniczych przeznaczono być pariasami tak samo jak przedtem. Pomimo że usunięto zachcianki niepoprawnych, którzy chcieli stworzyć z wystawy wielką targowicę kosmopolityczną, pomimo ochrony rozpostartej prawie na wszystkie inne grupy, wyjęto tylko z pod prawa maszyny i narzędzia rolnicze, oddając takowe na łup pośredniczących handlarzy, którzy za jakąbądź cenę postanowili zabić i zdeptać pracę krajową.

Tu każdy przyzna, ktokolwiek ma sąd zdrowy o sprawie, że w tym razie postąpiono nie tylko nieprawidłowo i bez zastanowienia, ale wyrządzono wielką krzywdę naszym producentom.

Do ostatniej chwili mieliśmy jednak nadzieję, że chociaż w części odniesie zwycięstwo, przewodnia myśl, jaka wywołała wystawę krajową. Lecz i tu nastąpiło najzupełniejsze rozczarowanie. Organa i jednostki, które komitet przybrał do pomocy, za zbyt widocznie unosiły się mniemanemi pozorami obowiązującej gościnności i dawaniem wyjątkowych, nigdzie niepraktykowanych przywilejów handlarzom, którzy w dotkliwy, nieszlachetny sposób poniewierali pracę krajową. Wiadomem jest powszechnie, że handlarze ci, przed otwarciem wystawy nie szczędzili pracy, aby takową zohydzić. A gdy ogół domagał się trzechdniowego przedłużenia dla celów szlachetnych, oni usiłowali zbieraniem podpisu myśl tę sparaliżować, jako nie licującą z ich osobistemi projektami wyzyskiwania. Następstwem tego postępowania było, że ludzie zasłużeni i otoczeni powszechnym szacunkiem, zostali boleśnie dotknięci i pokrzywdzeni. Zanadto się porozciągały sumienia i poglądy pojedyńczych jurorów, którzy nie uznali za stosowne dać wyraźnych objaśnień kolegom prawym, powołanym na sędziów z dalekich stron. Tych uniewinniamy. Dopiero komitet w ostatniej chwili, już po jawnym dokonanym fakcie, unieważnił nieprawidłowe orzeczenie. Nakoniec komisja, wybrana do zakupna przedmiotów do losowania, wolała od handlarzy zakupywać rupiecie magazynowe, których po kilka lat sprzedać nie mogli, aniżeli przyjść w pomoc biedakom, którzy ze smutkiem i boleścią przypatrywali się temu, co się dzieje. Gdyby nie niezmordowana czynność prezesa hr. Dzieduszyckiego, to pewno ani jedna sztuka nie byłaby wzięta od producentów krajowych. Tu spoczywa tajemnica, że doświadczeni przeszłością fabrykanci maszyn i narzędzi rolniczych, powstrzymali się z produkcją wystawową, przeczuwając naprzód jej dolę. Inaczejby się rzecz miała, gdyby wyłączono producentów zagranicznych.

Premjowanie.

Trzoda chlewna. Medal zasługi. 1. Oddział: rozpłodowych. 1. Mielnica, własność hr. M. Borkowskiego, za rasy Suffolk i Berkshire i krzyżowanie tychże.

2. Mirowica p. Feliksa Szybalskiego, za okazy rasy Yorkshire.

3. Giebułtów, własność p. A. Jezierskiego, za rasę Yorkshire.

4. Żywiec, własność JCW. arcyks. Albrechta, za rasę Suffolk.

Na wzmiankę zaszczytną zasługuje: Humieniec, baronowa Helena Brunicka, za chów Suffolków.

II. Oddział: opasowe. 5. Brusno stare, p. L. Zyblińskiego, za wieprza.

Na zaszczytną wzmiankę zasługuje: Kołtów, właściciel W. hr. Baworowski za wieprza opasowego.

Owce. I. W dziale owiec o wełnie sukienniczej A. Hodowli krajowej. 1. Owczarnia zawodowa „Harta," własność p. Z. Sarzyńskiego, odznacza się przed wszystkiemi innemi doskonałą budową ciała, obok nabitości wełny i normalności włosów. Owczarnia ta, wykazująca w ostatnich latach wyraźny postęp, odszczególnioną być zatem winna medalem zasługi na pierwszem miejscu.

2. Owczarnia „Albigowa," własność JE. hr. Alfreda Potockiego, której okazy odznaczają się z wartością runa, normalnością, cienkością i szlachetnością włosa, zasługuje na odszczególnienie medalem zasługi na drugiem miejscu.

3. Nareszcie przedstawia się także do wynagrodzenia medalem zasługi owczarnia „Czudec," własność pana T. Wasilewskiego, za szlachetność włosa, przy dostatecznem zwarciu runa przedstawionych okazów.

4. Owczarnia „Chlebowice," własność JE. A. hr. Potockiego, zasługuje na zaszczytne uznanie za dobry kierunek w hodowli i widoczny postęp w budowie ciała, zwartości i szlachetności wełny.

B. Hodowli zakrajowej. 1. Owczarnia „Targoszyce" w W. ks. Poznańskiem, własność p. Ildefonsa Chełkowskiego medalem zasługi.

II. W dziale owiec o wełnie czesankowej. Przedstawionym owczarniom nie przyznaje się żadnego odznaczenia.

III. W dziale owiec mięsnych. A. Hodowli krajowej. Owczarnia „Łoszniów," własność p. Ignacego Zabielskiego, za przedstawione okazy owiec mięsnych z Dishle'ów zasługuje na uznanie.

B. Hodowli zakrajowej. 1. Owczarnia Stara Wieś w Królestwie Polskiem, własność hr. J. Zamojskiego, za przedstawione okazy owiec mięsnych ze Southdownów, zasługuje na uznanie.

Komisja sędziów dla grupy 20 (tkaniny, odzież) przyznała następujące nagrody: I. Medal zasługi. Aleksandrowicz A. ze Lwowa, za wyroby szewskie.

2. Amałowicz S. ze Lwowa, za wyroby damskie i męskie.

3. Blechschmidt K. ze Lwowa, za wyroby butów m.

4. Grzeżułka Wiktor ze Lwowa, za wyroby męskich butów i ciżemek.

5. Priester J. ze Lwowa, za wyroby szewskie męsk.

6 Rischer J ze Lwowa, za wyroby szewskie.

7. Sierociński S. ze Lwowa, za wyroby szewskie m.

8. Swiderski Michał z Tarnowa, za wyroby szewskie buty i trzewiki.

9. Mozer Franciszek ze Lwowa, za wyroby męskie krawieckie bez szwu.

10. Niemczynowski Stanisław ze Lwowa, za wyroby męskie krawieckie.

11. Góralski Ferdynand ze Lwowa, za staranne uszycie damskiej balowej sukni.

12. Szwajserówny L. i K. ze Lwowa, za staranne uszycie sukni białej kaszmirowej. (C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Od pewnej osoby, pod każdym względem na wiarę zasługującej, która wczoraj przejeżdżała przez Lwów w powrocie z Górnego Studnia, dowiadujemy się, że stan moralny cara Aleksandra jest w rzeczy samej zatrważający. Jeneralicja lęka się o jego życie; car, który jeszcze nigdy nie był na wojnie, widząc teraz tyle ofiar, jest do tego stopnia rozdrażniony, że na widok żołnierzy często płacze. Ilekroć obok swego domu zobaczy szeregowców, zbliża się do nich, ściska ich i częstuje cygarami. Orszak carski lękając się, aby słabość taka jawnie okazywana, nie oddziałała szkodliwie na wojsko, stara się usilnie, aby car ze swego domku jak najrzadziej wychodził.

Po długiem milczeniu, urzędowy telegram petersburski donosi nareszcie, że Muktar pasza stracił w ostatnich bitwach około 6.000 ludzi. Rzeczony telegram nie wspomina jednak ani jednem słowem o „zwycięstwie moskiewskiem." Jest to więc najzupełniejsze przyznanie się do klęski. Muktar mógł stracić 6.000, ale za to pobił nieprzyjaciela; Moskale natomiast stracili 15.000 i musieli uciekać.

Po ostatniej swej uroczystej pielgrzymce do głównego meczetu, sułtan odbył przegląd nowo sformowanych batalionów gwardji narodowej, przyczem miał mowę, w której wysławiając męstwo i miłość ojczyzny armji będącej na linji bojowej, wyraził pewność, że i gwardja narodowa okaże się godną swych braci i *„spodziewam się,* zakończył sułtan, *że po zawarciu sławnego pokoju, okażecie również, jak na placu boju, wytrwałość i zdolność w przeprowadzeniu reform, od szczęśliwego których przeprowadzenia, zależy pomyślność i przyszłość kraju.*

Jak dzielną jest armja lądowa Turcji, tak mizerną okazała się być jej flota. Wciągu wojny po największej części skutkiem własnej nieostrożności straciła ona 14 parowców mniejszych i większych, a pozostało jej tylko 16. Korespondent *Pressy* ze Stambułu obwinia o to Hobarta paszę, jako człowieka nieudolnego i blagiera. Moskale mają obecnie na Dunaju 54 różnych statków do dyspozycji.

Według *Polit. Corr.* artylerją turecką w Szybce dowodzi Lehman pasza rodowity Prusak. W obozie tamtejszym ma panować biegunka i tyfus. Korespondent *Kolońskiej Gazety* i *Sheffield Telegrafu* pochorowali się. Sulejman pasza przed odjazdem swoim nad Lom, na rozkaz ze Stambułu wysłał 6.000 ludzi na pomoc Osmanowi. Wszystkie świeże przez Stambuł z Azji przechodzące wojska idą do Sofji i pod Plewnę.

Do siedmiogrodzkiej sprawy wmieszano także nazwisko Vandorego, redaktora dziennika węgierskiego *Hirado*, wydawanego w Bukareszcie. Tenże protestuje przeciwko temu, przytaczając, że jeszcze w kwietniu b. r. niejaki Eugenjusz A., znany obywatel peszteński proponował mu formację legjonu węgierskiego, ale plan ten awanturniczy mógł narazić Węgrów w Rumunji mieszkających, i dlatego usunął się.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 9. października. Trzej nowowybrani posłowie z południowego Tyrolu, zawiadomili Izbę pisemnie, iż teraz dla przeszkód jawić się nie mogą, ale wkrótce zajmą swe miejsca w Radzie państwa.

Podesta Spalatu, Bajamonti, dziękuje telegramem za poparcie Izby posłów Rady państwa przy dojściu do skutku dalmatyńskich kolei.

Buda-Peszt 9. października. *Hon* donosi: Podług złożonego cesarzowi przez ministra honwedów, Szende'go, sprawozdania o ruchawce siedmiogrodzkiej, pogłoski, rozszerzane przez dzienniki opozycyjne, są przesadzone. Również nie przedsiębrano większych wysyłek wojsk lub wojskowych kroków. Wojsko nie przedsiębrało żadnych aresztowań. Władze aresztowały tylko 8 osób, które są w śledztwie. Główny organizator ruchawki uciekł za granicę. Ludność owej okolicy jest zupełnie spokojna.

Co do rokowań w sprawie traktatu handlowego z Niemcami, mówi *Hon*, iż rzecz nie stoi ani źle, ani niebezpiecznie. O prowizorjum z żadnej strony ani wspomniano.

Buda-Peszt 10. października. W Izbie poselskiej wniósł dzisiaj Helfy interpelację, czy rząd jest gotów, przedłożyć Izbie cały stan rzeczy w sprawie wypadków siedmiogrodzkich.

Gorni Studeń 8. października (urzędowe) Nasza na drodze do Osmanbazaru, na południe od Kesrowy, stojąca kolumna napadła na baszybożuków koło wsi Kotlubeg, aby ich za rabunki i morderstwa ukarać. Napadnięci znienacka Turcy ponieśli znaczne straty w zabitych i jeńcach, i ratowali się ucieczką. Wieś spalono. Straty nasze: 2 oficerów i 12 żołnierzy zabitych i rannych.

Petersburg 9. października (urzędowe). Z Karajal dnia 8. października donoszą: Rokoszanie Daghestanu, w liczbie 4.000 ludzi, ponieśli dnia 30. września i 2. października klęski pod Kajkent i Dżemikent. Stracili 550 ludzi i 300 wziętych do niewoli. Ze strony naszej 3 oficerów i 15 żołnierzy rannych lub zapodzianych. Ściganie band Alibeja w lasach kontynuuje się dalej.

Podług ostatnich wiadomości, Muktar pasza stracił dnia 2. i 3. października około 6.000 ludzi.

Stambuł 10. października. Muktar pasza donosi, iż od ostatniego zwycięstwa nie przyszło do żadnego starcia.

Słota w Bułgarji nie dopuszcza operacyj wojennych. W przesmyku Szypki spadł śnieg obfity. Z Plewny nie ma żadnej wiadomości.

Pierwszy dragoman (tłumacz) austrjackiej ambasady udaje się jutro do Adrjanopola, ażeby zbadać postępowanie Porty z bułgarskimi powstańcami i szpiegami.

Stambuł 9 października. Dzisiaj obchodzono tu uroczyście święto Bajramu. Dziesięć batalionów nowej gwardji stambulskiej tworzyło szpaler na drodze, którędy przejeżdżał sułtan. Z szeregów milicji sułtan powołał do orszaku swojego dwóch oficerów ordynansowych, a między niemi Galiba Beja, drugiego syna wielkiego wezyra.

Paryż 9. października. Radykaliści lugduńscy przyjęli kandydaturę Duverdier'a, znajdującego się w więzieniu za obelgę Mac Mahona.

Paryż 10 października. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze przy udziale około 6000 wyborców. Gambetta miał mowę, w której wykazywał, że powszechne prawo głosowania jest zagrożone; a bez niego sprawa porządku będzie skompromitowaną, i silny rząd nie możebny, podczas kiedy z powszechnem głosowaniem wszelka rewolucja jest niepodobieństwem. Gambetta przedstawił Grevy'ego na następcę Thiersa, on sam (Gambetta) chce pozostać tylko reprezentantem demokracji, a władzy dostąpić dopiero wtedy, jeżeli się stanie jej godnym. Gambetta polemizował przeciwko bonapartyzmowi i klerykalizmowi i utrzymywał, że republikańscy posłowie w sile 400 powrócą do Izby. Mowę jego przyjęto oklaskami.

Telegramy zbożowe z dnia 9. października.

Wiedeń: Pszenica zł. 11·25 —·—; żyto zł. 8·40 —·—; okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 33·75 —·—; — Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na jesień zł. 10·85; Berlin: Pszenica żółta na październik 227·—, żyto loco —·—, okowita 51·—; Szczecin: pszenica na wrześ.-paźdź. —·—, rzepak na jesień 342·—; Paryż: mąka 100 kilo 70·50

Wiedeń, 10 października, 10 godz. 47 min.

Akcje Kredytowe	211·[illegible]0	Akcje kolei Kar.-Lud.	246·50
„ Anglo-Austr.	91·75	„ „ Połudn.	—·—
„ Unionsbank	63·50	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·53

Usposobienie: mdłe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 9. października, 2 godz. 26 m.

Losy kredytowe	161·—	Ung. Staats-Obl. 1877	65·75
Akcje Węgier. Kred.	199·75	Galic. Indemnizacja	85·50
„ Ang.-Austr. B.	94·50	1864 Losy	132·25
„ Unionbank	68·—	Siedmiogr. kolej	105·50
„ kolej Kar.-Lud.	248·—	Verkehrsbank	99·—
„ „ Północn.	194·—	Tureckie Losy	14·50
„ „ Połudn.	70·50	Węg.-Gal. kolej	100·50
„ „ Alfölds.	115·50	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	175·—	Staatsbahn	271·—
„ „ Lw.-Czer.	119·50	Bankverein	70·—
„ „ Węg. Pół.	112·50	Węgierskie Losy	79·—
„ „ Rudolfa	112·50	Reichsmark	58·50
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·18

Usposobienie: ustalone.

Wiedeń, 9 października.

Jed. dług pań. w bank	64·10	Londyn	118·50
„ „ „ w sreb.	66·70	Srebro	105·20
Renta w złocie	74·25	20-frankówka	9·48
Losy pożycz. z r. 1860	110·75	Dukat ces. men.	5·66
Akcje banku narod.	842·—	100 marek niemiec.	58·50
Akcje banku kredyt.	215·75		

Berlin.

Rossyjskie noty ban	201·50	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	363·50	Kolei Rumuńskiej	14·10
Lombardy	131·50	Austrjackie banknoty	171·75
Galicyjskie	106·—	Uspos.:	

Paryż, 3% renty 68·90 Lombardy 162·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 10. października.

Hotel Angielski. S. Brykczyński z Pacykowa, W. Straszewski z Głubienia, J. Urbański z Poddębca, J. Żurowski z Cycówki.

Hotel Europejski. E. Wierzbowski z Igiory, A. Fischer z Buda Pesztu.

Hotel Zorza. F. Laurent z Kalnicy, A. Stojowski z Jaszczwy, L. Bazylewicz z Wadowic, G. Lyon z Karlsruhe, L. Müller z Wiednia, J. Weissenberger z Lyonu.

Hotel Langa. A. Hertlein z Olszanicy.

Zwracamy uwagę na inserat, w którym Komitet krajowej wystawy ogłasza, iż zapowiedziana na dziś licytacja rozmaitych przedmiotów, należących do tegoż Komitetu, odroczoną została do piątku dnia 12. bm. godziny 10-tej rano.

Dnia 9. października.

	żądają	płacą
Lwów, z Izby handlowej.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.Lud. à 200 zł.	247 50	244 50
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	123 —	120 —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	244 50	241 50
„ Kred. gal. à 200 zł.	218 —	214 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86 25	85 50
„ „ „ 4% „	79 25	78 40
„ „ „ 5% „	86 25	85 50
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 50	89 60
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	93 50	92 50
Ogólna roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% lsn. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejsk. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	85 80	84 50
Pożyczka kraj. 1873 z 6%	91 50	89 10
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	21 —	19 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 54
„ cesarski	5 69	5 59
20 frankówka	9 55	9 45
Pół imperjał rossyjski	9 75	9 55
Rubel rossyjski srebrny	1 90	1 80
„ „ papierowy	1 18	1 16
100 marek niemieckich	59 —	58 —
Srebro za 100 zł.	106 25	104 25
Kupony w srebr. za 100 zł.	106 —	104 —
Wiedeń, 8 paźdz.		
5% jedn. dług państ. bank.	64 15	64 —
5% „ „ „ srebr.	66 90	66 70
Renta w złocie za 100 [illegible]	74 30	74 10
5% Oblig. ind. [illegible] Austr.	104 50	— —
5% „ „ czeskie	103 50	— —
5% „ „ węgierskie	78 —	77 25
5% „ „ galicyjskie	86 —	85 50
5% „ „ bukowińsk.	82 50	81 50
5% „ „ siedmiogr.	76 —	75 50
5% węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	98 25	98 —
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	97 90	97 75
5% galicyjskie	— —	77 75
5% [illegible]	85 50	85 —
5% gal. zakł. kred. włośc.	94 —	— —
Tow. kred. ziem. 5% w 15 l.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	104 —	103 25
5 „ Domen państw. 120 zł.	13[illegible] —	133 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	317 —	315 —
„ „ „ 1854	106 75	106 25
„ „ „ 1860	111 —	110 75
⅕ losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	119 75	119 25
Losy pożyczki z r. 1864	132 75	132 25
„ prem. pożycz. węgier.	80 —	79 5
„ Comorente	26 —	26 —
„ Kredytowe	161 50	161 25
„ Żegl. par. na Dunaju	93 25	92 50
„ księcia Salm	39 50	39 —
„ „ Palfy	27 50	26 50
„ „ Klary	29 50	29 25
„ hr. St-Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	29 50	28 75
„ ks. Windischgrätz	29 —	28 25
„ hr. Waldstein	22 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	— —	—
„ tureckie 400 franków	15	14 75
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	84[illegible] —	841 —
Zakładu kredytowego	215 25	214 75
Żeglugi par. na Dunaju	358 —	351 —
Kolei północ. Ferdynanda	1950	1945
„ [illegible] fr. a.	268 50	268 —
„ cesarzow. Elżbiety	177 —	176 50
„ Południowej	71 —	70 50
„ Galicyjskiej	246 50	246
„ Czerniowieckiej	22 —	21 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	113 —	112 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	118 —	118 50
„ Alföld. Fiumańskiej	116 —	115 50
„ Koszycko-Bogumił.	108 —	107 50
„ Siedmiogrodzkiej	107 —	106 50
„ Ottomańskiej	— —	— —
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	112 —	111 50
„ Franciszka-Józefa	134 —	133 50
Banku anglo-austrjac.	92 50	92 —
Zakładu kredyt. węgier.	99 —	198 50
Banku franko-austrjac.	0 —	0 —
„ [illegible]	— —	70 —
„ [illegible]	— —	— —
„ [illegible]	— —	— —
„ [illegible]	100 —	99 —

	żądają	płacą
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei koszycko-boh. rum	70 70	70 50
„ państwow. 500 fr	15[illegible] —	150 —
„ Emisja z r. 1867	143 —	142 —
„ południow. 500 fr	105 60	105 30
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	100 25	99 75
„ „ 100 zł. w. a.	98 —	96 —
„ „ w srbr. 5%	105 —	104 —
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	87 —	86 —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	100 —	99 50
„ Emisja II.	98 25	97 75
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	76 —	75 50
„ Emisja z r. 1867	75 —	74 50
„ Siedm. 200 zł. w. a.	66 50	66 25
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	75 50	75 —
Tow. praskie premi. żel. po 300 zł.	89 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 67	5 65
„ dukat na wagę	5 69	5 67
20-frankówka	9 49	9 47
Suwereny angielskie	11 90	11 85
Imperjały rossyjskie	9 75	9 72
Srebro	105 30	105 15
Srebro kupony	— —	—
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	58 40	58 31
Rubel pap.	1 18	1 17

Warszawa, 4 paźdz.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej ser.	— —	100 —
„ „ 2ej ser.	— —	100 —
kupon	— —	113 ½
„ „ nowe	90 —	89 70
kupon	— —	14 ½
„ likwidacyjne	85 —	84 50
kupon	— —	130 ½
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1866	— —	208 —
„ „ „ 1866	— —	205 —

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza.